

Cena wychodzi codziennie, wyjąwszy niedzielę i dni świąteczne.
Indywidualne Nro 192, o ile są starsze, w Krakowie po 10 c., w Łowiczu lub z przesyłką pocztową 12 c.

Przenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na miesiąc
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	24 zł.	6 zł.	2 zł. 50 c.
do Niemiec, Prus, Austrii, Węgry, Szwajcarii, Turcji	28 zł.	7 zł.	3 zł.
do innych państw należących do związku pocztowego	32 zł.	8 zł.	3 zł.

Przenumerata przysyłana jest tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pismami i przekazy pieniężne nie przysyłamy (inseraty) uprzedzić się należy do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie przysyłamy nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy reklamacyjne nie przysyłamy nie podlegają opłacie pocztowej. — Listy reklamacyjne nie przysyłamy nie podlegają opłacie pocztowej.

CZAS

Przenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Należąca przenumerata, kszaltu S. A. Krzyżanowski, handel Nowakowski w Sułkowie. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 c., za każdy następny po 5 c. — Nadpisanie (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c., za każdy raz. — Nadpisanie do „CZASU” przyjmują się za cenę 1 zł. od 100 ex. dla zamieszczenia, a 50 c. od 100 ex. dla miejscowych przenumeratorów. — Ogłoszenia i przenumerata przysyłają: w Łowiczu Ajeney „CZASU” w głównym składzie tytoniu Nr 11 przy ul. Trybunałowej 14; w Paryżu wyjątkowo p. Adam, Ru. Clément 4; (przenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu p. Hasenstet i Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu i w Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelt, Stubenbastei Nr 2, R. Moos (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, M. Stora, tylko przenumeratę p. H. Goldschmidt & C., w Frankfurtu i w M. G. L. Danke & Co. — W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 20 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Najjaśniejszy Pan dopiero 23 sierpnia opuści Wiedeń i uda się do obozu w Bruck.

Wczoraj odbyły się wybory sejmowe w Karyntii w kurii wielkiej własności, tudzież w Styrii w kurii, gmin wiejskich. Telegramy z Celowca donoszą, że wszyscy 10 posłów, wybrani z wielkiej własności karyntyjskiej, należą bez wyjątku do stronnictwa niemiecko-liberalnego. Duchowieństwo nie brało udziału w wyborach. Wynik wyborów w Styrii do tej pory nie wiadomy. Kurya gmin wiejskich wybiera tam 23 posłów. Z dotychczasowej aktywności wyborczej wolno sądzić, iż lista liberalnych kandydatów nie utrzyma się. Jutro do urny wyborczej przystąpią miasta styryjskie, a w poniedziałek odbędą się wybory w kurii gmin wiejskich w Austrii wyższej.

W kołach konserwatywnych wymieniają jako przyszłego marszałka Austrii wyższej hr. Harracha z Kremsmünster, Achleuthnera lub hr. Harracha. Z poważnego źródła piszą do „Polit. Corr.”, iż wiadomości kilku dzienników, jakoby czas zebrał się delegacyi już oznaczony, jest bezzasadną. Ukonytowanie się nowego sejmu węgierskiego, tudzież rozprawy nad adresem w odpowiedzi na mowę tronu, zabiora tyle czasu, iż w najlepszym wypadku, dopiero na końcówki października będzie można zwołać delegacyę. O stańczem oznaczeniu terminu zwołania sejsu delegacyjnemu, w obecnej chwili nawet mowy być nie może.

Mimo zbliżających się wyborów do parlamentu niemieckiego, stronnictwa liberalne i konserwatywne w Saksonii, nie rozwinęły dotąd znaczniejszej agitacyi. Wobec ruchu, panującego w obozie socjalno-demokratycznym, który obecnie w każdym z 23 okręgów wyborczych chce postawić swego kandydata, byłoby dobrze prowadzona agitacja tych stronnictw pożądana.

Podług „Liberté”, toczą się jeszcze ciągle mimo agresywnych kroków armii francuskiej, rokowania z Chinami w Shanghai. Być może, że doprowadzą one do pokojowego załatwienia kwestyi wynagrodzenia, które Francya byłaby gotowa zredukować za przyznaniem sobie pewnych korzyści w traktacie handlowym.

Podajemy dziś w właściwej rubryce mowę senatora Bocher, której dzienniki nadały znaczenie deklaracyi stronnictwa orleńskiego wobec uchwał kongresu, orzekających trwałość Rzeczypospolitej. Oświadczanie to pełne umiarkowania, jest jakby tylko zastrzeżeniem, że stronnictwo monarchiczne nie abdykuje z swych dążeń i pragnień, że spodziewa się przywrócenia restauracyi drogą prawa a nie zamachów. Mowa ta miała wypłynąć z na tchennia hr. Paryza. Nie zadawaliśmy ona organów bardziej stanowczych w zasadach, a niecierpliwych

w dążeniu do restauracyi. Zład też odnawia się polemika o to pytanie, czy hr. Chambord istotnie przekazał swoje następstwo hr. Paryza. P. d'Andigné, który pełnił obowiązki sekretarza w Frohsdorf, zaprzecza, aby hr. Chambord był się stanowczo pojął z rodziną książąt Orleńskich i wysunął kandydaturę linii hiszpańskiej Burbonów. Występuje przeciw temu p. Raincourt dowodząc, że d'Andigné zajmował podrzędne stanowisko w Frohsdorf i nie mógł znać istotnych zamiarów Henryka V. Polemika ta jest wstrętą i świadczy o dezorganizacyi w obozie monarchistów francuskich, z którego tylko radykalizm korzysta.

We Włoszech objawia się w najniższych warstwach ludu jakby ocknięcie z uśpienia ducha katolickiego. W różnych miastach półwyspu nastąpiły głośne objawy przywiązania ludu włoskiego do Kościoła i jego widomej głośno.

W Genui w czasie triduum na uczczenie św. Teresy, lud po procesyi przeciągał przez ulice z chorągiewkami o barwach papieskich białe-żółte, wnosząc okrzyk: *civis Nostro Signore Gesù Christo — viva il Santo Padre Leo XIII!* Podobne objawy powtórzyły się także w Neapolu. Dzienniki wolnomularskie wzywają rząd, aby pokroił te objawy katolickie, podobnie jak występnie przeciw mitingom radykalnym, demonstracyom irredentystów lub też socjalistów. Nie potrzębnymy nadmieniam, jaka zachodzi różnica między objawami pobożności i wiary, a dążeniami do wywrótu politycznego i społecznego żywiołów skrajnych. Wszelako wątpić nie można, że rząd włoski, o ile jest wyrozumiały dla agitatorów i burzycieli, o tyle okaże się surowym wobec ruchu religijnego.

Z Rzymu donoszą, że posada jenerałnego konsula włoskiego w Tunisie ma być znów obsadzona. Od czasu odwołania p. Macio, był tam tylko wicekonsul. Obecnie zamianowany został jenerałnym konsulem w Tunisie p. Malmusi, który podobne stanowisko zajmował dawniej w Turcji i Egipcie. Obsadzenie urzędu jenerałnego konsula w Tunisie, jest następstwem porozumienia się Francji z Włochami w sprawie jurysdykcyi konsularnej w Tunisie.

Wiadomość podana w ostatnich dniach przez „Daily Telegraph”, że rząd angielski zamierza wysłać do Helgolanda kanonierkę, w celu zabezpieczenia rybaków angielskich na morzu północnym, jest, jak donosi „National Ztg.”, zupełnie bezasadną. W kompetentnych sferach berlińskich nie wiedzą nic o podobnym zamiarze w Anglii.

Korespondent „Journal des Debats” miał w pierwszych dniach b. m. rozmowę z królem serbskim, w której tenże oświadczył: „Zyczymy sobie, aby traktat berliński obowiązywał jak najdłużej, ponieważ on jest naszą rekojmiją, naszą ustawą. Austrija i Niemcy radzą mi, abym pozostał na obranej drodze postępu, podczas gdy Rosya pragnęłaby nas widzieć w stosunkach patryarchalnych. Na uwagę korespondenta, że Francya względem Serbów jest zupełnie bezinteresowna, odparł król ży-

wo: „Przedsięwzięciem Francji żyję jak najlepszego powodzenia, ale i przemysłowe przedsięwzięcia Austrii i Niemiec nie przyjmują mnie niepokojem. Jestem przekonany, że to mocarstwa nie postąpią sobie wbrew przepisom traktatu berlińskiego i że szanują naszą niezawisłość.”

W Gandawie urządzono przedwczoraj olbrzymią manifestacyę przeciw nowej ustawie szkolnej. — 10,000 obywateli wzięło udział w tej manifestacyi. Rada miejska oczekiwała przywódców tej demonstracyi w magistracie, gdzie przez liberalnego stowarzyszenia wręczył energiczny adres z protestem przeciw nowej ustawie szkolnej. Burmistrz odpowiedział, że Rada miejska rękami i nogami bronić się będzie przeciw szkole klasztornej. Wojsko było skonsygnowane, lecz do rozruchów nie przyszło. Sądymy, że gabinet p. Malou nie przestraszy się podobnych demonstracyi.

Nadzwyczajna sesya parlamentu duńskiego zamknięta została dnia 16 b. m. Trwała ona zaledwie przez cztery dni. Ważniejsze przedłożenia nie mogły naturalnie w tak krótkim czasie dostać się pod obrady, a Folkething ograniczył się tylko na sprawdzenia wyborów.

Z Aleksandryi donoszą, iż wicekról zamierza nadzwyczajnego angielskiego posła lorda Northbrooka przyjąć w Kairze. Ponieważ przybycie jego naznaczone na d. 4 września, przeto jeszcze w tym miesiącu nastąpi przesiedlenie wicekrólewskiego dworu z Aleksandryi do Kairu.

W Meksyku zostali jenerałowie Ramirez i Mejia za współudział w sprysiężeniu, ukntem przeciw rządowi, z rozkazu prezydenta republiki rozstrzelani. Nazwisko Mejia przypomina tragedye meksykańską, której bohaterem i ofiarą był Arcyks. Ferdynand Maksymilian. Jenerał nazwiskiem Mejia został wówczas równocześnie z Cesarzem Maksymilianem i jenerałem Miramon 19 czerwca 1867 rozstrzelany.

Kiedy „N. fr. Presse” wystrzela wszystkie swoje naboje bezowocnie, wtedy mierzy do Polaków w nadziei, że ten strzał nie będzie na wiatr. Tak też uczyniła, jak nam wczoraj telegrafowano, z powodu zjazdu w Warzynie i zaiste niewinnej wycieczki „Sokoła Kolińskiego” do Krakowa, oraz równie niewinnych zabaw, które się tu odbyły podczas jego bytności. Ze tych dwóch sposobności organ rozpraczonego stronnictwa nie pominię, aby zatrute wymierzyć przeciw sprzymierzeńcom gabinetu hr. Taaffeego strzały, to nie ulegało wątpliwości. Dwa też naraz wymierzyły przeciw Polakom ciosy: na polu zewnętrznej i wewnętrznej polityki.

Odpowiemy krótko. Przewaga Polaków, o której mówi „N. fr. Presse”, nie jest nawet jej urojeniem, ale prostym, a zużytym manewrem opozycyjnym, fałszem, w który sama nie wierzy, lecz którym straszy. Za dzisiejszego systemu niema i być nie może mowy o nieczyj przewadze, ale jest przyznanie Polakom, zarówno jak wszystkim ludom monarchii należnego im stanowiska, które zresztą Polacy zdobyli sobie wiarą służbą dla potęgi i bezpieczeństwa Austrii, przywiązaniem do Monarchii i dynastji.

Stanowiska tego Polacy w tym tylko używali i używać zawsze będą celu, w tej tylko myśli i dlatego nigdy nie stawiali, ani też nie staną w poprzek kombinacyom zewnętrzny, które potęgę, bezpieczeństwo i pokój monarchii zapewnić mogą, nigdy nie pokrzyżują rozproszonych działań podjętych w tym celu, ani wtargną się w tej mierze w atrybucyę Korony, jak to inni nieraz zapragnęli. Ufni w doświadczenie Monarchii, w Jego miłość dla ludów monarchii i troskę o ich dobro, ze spokojem i wiarą w przyszłość polegają tak wewnątrz, jak zewnątrz na jego sprawiedliwości i mądrości.

O ile zaś Polacy konstytucyjnie powołani byli do wypowiedzenia zdania o polityce zewnętrznej monarchii, niezawodnie nie przemawiali przeciw sojuszwowi Austrii z Niemcami, a my przeciw nieraz stanowczo oświadczaliśmy się w dzisiejszych okolicznościach za tem przymierzem i wraz z wieloma współrodakami widzimy w niem obecnie rękojmję pokoju i bezpieczeństwa dla cywilizacyi zachodniej, do której należymy.

Przyjęcie zaś gościnne „Sokoła Kolińskiego” w Krakowie, oraz kilku znakomitych czeskich ludzi politycznych i ludzi pióra, którzy wraz z nim przybyli, odbyło się od początku do końca, od przemówienia przewodniczącego sekcji kwaterekowej na kolei, do nabożeństwa na Wawelu z powodu urodzin Naji. Pana wśród ciągłych objawów nietylko lojalności, ale entuzjazmu dla Monarchii i dynastji Habsburgów! Na każdym miejscu, czy to w ogrodzie Strzeleckim, czy w teatrze, brzmiały dźwięki hymnu austriackiego i wywoływały nieopisany zapał przybyłych Czechów i przyjmujących ich Polaków. Całe przyjęcie było świadectwem, że tyłak w Austrii ludy słowiańskie łącząc i bratać się mogą, jako narody wolne, swobodne, przyjazne sobie, ale odrębne, i to tylko pod godłem przywiązania i miłości dla dy-

nastji Habsburgów, która ich wolności, swobody i odrębności jest tarczą.

Ze do takich objawów nawet wśród pełnej wesołości zabawy między Czechami i Polakami, przyjąć mogło dopiero teraz, to z jednej strony winą dawnych rządów, które dotąd przedstawia „N. fr. Presse”, a niezaprzeczona z drugiej strony zasługa obecnego systemu; system ten bowiem umożliwił bratanie się prawdziwe a nie obłudne Polaków z Czechami, bo bratanie się na gruncie austriackim, tak dobrze w publicznym życiu państwem, jak w życiu codziennym, tak w wielkich sprawach, jak i w mniej ważnych okolicznościach.

Czyż w serdecznych stosunkach dwóch narodów w Austrii, widzi „N. fr. Presse” negacyę warunków życia Austrii dla tego, że te stosunki zawiązanymi zostały na legalnym gruncie obowiązujących ustaw konstytucyjnych i rozwijają się i wzmacniają przy każdej sposobności pod godłem lojalności i przywiązania do Monarchii i dynastji? Czy też dlatego, że powstały te stosunki dopiero za dzisiejszego systemu, za rządów hr. Taaffeego i w skutku postawionej i wykonywanej przez te rządy zasady równych praw dla wszystkich narodów monarchii, która wyzwoliła wewnętrzną politykę od złowrogich zewnętrznych wpływów.

Niewiemy jaką była pobudka wystąpienia „N. fr. Presse”, mogła ona być stronnictwem, ale austriacką z pewnością nie była.

Nie zrozumiała, bowiem, czy zrozumieć nie chciała „N. fr. Presse”, że dla idei austriackiej, dla dobra, bezpieczeństwa i powagi państwa lepiej nierównie, aby Czesi bawili się dobrze i swobodnie w Krakowie za ministrem hr. Taaffeego, niż żeby — jak to się działo za innych ministrów — jeździli z ponurą na czole troską na etnograficzną do Moskwy wystawę.

Niech zaś „N. fr. Presse” nie wymawia nikomu, iż na zabawach krakowskich nie było Rusinów; bo my jej odpowiemy, że jeżeli podczas chwil spędzonych tutaj wspólnie między Czechami i Polakami przy dźwiękach hymnu Austriackiego brakło Rusinów, to głównie temu przypisujemy, że byli oni i są dotąd politycznymi sprzymierzeńcami stronnictwa „N. fr. Presse”, a zatem wychowani w najzłobniejszej szkole.

DRUGA MŁODOŚĆ

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(7)

(Dokończenie).

Obiad u prezesa miał się odbyć o godzinie 4ej. Niewytłumaczalne jakieś uczucie wypędziło mnie wczelnij z domu... Niepokój i niecierpliwość nie daly mi na miejscu usie dzieć. Pragnąłem ruchu, pragnąłem ludzi. W przedpokoju prezesa nie zastałem służącego. Wszedłem do salonu. W salonie zastałem prezesa, który z siostrą prowadził rozmowę nader ożywioną. Oboje mieli rumieńce na twarzach, a pani Zuzanna nawet ślady łez. Prezes trzymał w ręku jakiś papier zwinięty.

Gdy mnie ujrano, przerwano rozmowę. Pani Zuzanna odwróciła się odemnie i szybko wyszła. Prezes z widocznym zakłopotaniem podał mi rękę i patrzył na mnie czas niejaki prawie ze smutkiem.

— Zastanę nas przy ważnej rozmowie — rzekł do mnie po chwili — rozwijając zmity papier — a to z okazji listu radcy Januarego. Czytaj go.

Rzuciłem okiem na papier. Radca Januarego przepraszał prezesa, że z przyczyn od niego niezależnych na obiad przyjąć nie może. O panu Henryku zaś donosił, że pismo ciotki wezwało go do bezwzględnej wyjazdu. Prosił, aby nie wzięto tego za zerwanie nawiązanych stosunków, tylko za panzę niezbyt długą.

Usmiechnąłem się na tę notę dyplomatyczną pana radcy. Widocznie nie dowierzano moim słowom i postanowiono czekać rezultatu.

— Śmiejesz się — rzekł do mnie prezes zadowolony — i ja śmiałyby się z tych listów farbowanych, gdyby Zosia tak samo śmiała się chciała. Na gruncie tej delaty, żądanej przez prezesa i jego siostrzeńca, leży widocznie podła chciwość i jeszcze dziś przepędziłbym ich na cztery wiatry, gdyby Zosia tak samo jak ja na rzeczy patrzyła. Ale z kobietami inna sprawa. One umieją tylko kochać i nie więcej.

Chciałem teraz przesyłać coś o rozmowie z panem Henrykiem i jego śmiesznych domysłach powieść, ale pora nie wydała mi się stosowna. Opowiadanie moje powinno było wzbudzić śmiech serdeczny, a położenie obecne było na to za poważne.

— Czy panna Zofia — zapytałem po chwili — rzeczywiście kocha pana Henryka?

— Zdaje się — odrzekł — że go kocha, bo inaczej nie kładłaby się do łóżka... Zamyśliłem się głęboko. Poczuwając przez parę sekund z rozrównieniem na mnie czas niejaki, a potem rozsiadłem się, wziąłem do ręki i serdecznie ucałowałem.

— To ty zbrodniarzu — zawołał, ściskając mnie — wszystkiego tego narobiłeś. Musisz to pokutować!

Nie rozumiałem słów tych. Czyż myślał o Zosi?

— Ale więcej ci nie powiem — mówił dalej prezes — Zuzanna sama chce z tobą o tem pomówić. Ja jednak to tylko dodam, że chciałbym z duszy, aby się to stało, czego sobie w głębi serca życzysz.

Uśmiechnął się jeszcze raz i wybiegł szybko z salonu.

Chwilę byłem sam. Były także ze mną zagadkowe słowa prezesa, których zrozumieć nie mogłem. Miałemby na odpadek moje skryte marzenia?.. W pierśi zabrakło mi tchu... Do salonu weszła pani marszałkowa. Miała twarz blędszą niż zwykle, oczy omglone jakby od łez. Wzięła mnie serdecznie za rękę.

— Nie gniewaj się pan na mnie... — rzekła do mnie z widocznym wzruszeniem — jeżeli słowa moje sprawią mi boleść. Umieć odczytać z twarzy pana, odczuwam to może w dwóch osobach, co ono samo czuje!.. Uczucia zane i szlachetnie zmuszają nas do wzajemności nawet wtedy, gdy to nie zgadza się z powszechnym rozumem!.. Miałem pan tego dowody, że na to nie uważałam!.. Porwałem się pan siłą swego zaniecia serca na fale morza, z którego już dawno zrezygnowałam!.. Ale Bóg pozwolił mi opamiętać się i to w interesie pana... Gdyby pierwszy szal przemiął, okazałyby się braki naszego wspólnego szczęścia. Jestem od pana starsza, a to znaczy bardzo wiele... Poprzedzamy na naszej przyjaźni, pan będzie mi bratem młodszym, a ja siostrą starszą!

Nie pamiętam już, co się przy tych słowach ze mną działo. Zdawało mi się, że całe piekło ze wszystkimi czartami śmieje się ze mnie!.. Wiedziałem około siebie tysiąc satyrów, wyszczerzających do mnie zęby polamane...

— I ty marzyłś o Zosi! — wołał do mnie najstarszy z nich i najbrzydszy — pieściłś się w marzeniach tą różową jagodą, podczas gdy inni ludzie dawali ci ciepłe miejsce przy jej ciocie?.. Zkądże się wzięło twoje szaleństwo, marzyć o czemś podobnym? Czyś nie patrzył nigdy do zwierciadła?..

Czułem lodowaty zdroj wody, który mnie oblał od głowy do stóp, czułem, że cały krzepnął pod nia...

— Więc to była opinia całego domu — pomyślałem sobie — że staram się o rękę pani Zuzanny?.. Wszyscy wierzyli w to i uznali za stosowne!.. Czemuż byłem w ich oczach?.. Myśleli, że przy dostatniej wdowie pragnę tylko lepszego kawałka chleba... że do innych młodszych uczuć nie powinienem mieć żadnych pretensyj!..

Było to straszne, a może i zasłużone rozczarowanie. Nie powinienem był mieć, że jestem młodzieńcem, że mogę sięgać po to, co mi się już nie należy!

Najstraszniejszą karą dla mnie była właśnie obecność kobiety, która niecierpliwym postępowaniem wiodła w błąd wprowadziłem. Była ona niewinna ofiarą mego błędu i tylko roztrzęsienie jej uratowało mnie. Nie chciała iść za fałszywym moim sygnałem i zatrzymała się. To ułatwiło moją niewłaściwą rolę.

Cóż miałem mi teraz powiedzieć? Czyż miałem przyznać się, że nie ja, ale Zosia kochałam?.. Wyznani takie okryłoby mnie straszną śmiesznością przed całym światem!.. Lepiej umrzeć, niż stać się śmiesznym!..

Zresztą byłoby to bardzo bolesnem dla znacznej kobiety, gdybym ja tak samo rozczarował, jak sam byłem rozczarowany. Dala mi ona dowody wielkiego przywiązania, a ja sam zawiąłem, że moje postępowanie inaczej sobie wytłumaczyła.

Wobec tego, co zasłono, nie mogłem przyznać się do moich marzeń o Zosi, a pomyłka pani Zuzanny mogłem się przed śmiesznością dostatecznie zasłonić.

Postanowiłem więc przyjąć rolę, którą mi narzucano. Postanowiłem przyjąć rezygnacyę pani Zuzanny... a potem czemprędzej wyjechać... daleko, za świat... aby tego miejsca i tych ludzi, wobec których tak śmieszna odegrałem farę — nie widzieć!

Całując rękę pani Zuzanny, rzekłem: — Przyjmuję wyrok z niechęcią, chociaż serdecznie przyjaźni nasza nie powinna na tem uciepować. Do przyjęcia tej rezygnacyi mam jeszcze jeden powód więcej. Kocham wszystkich w tym domu... kocham i Zosię...

Tu opowiedziałem część rozmowy z panem Henrykiem.

— Ludzie pozostaną zawsze ludźmi, dodałem w końcu, a niemającemu konkurentowi nie można nieść za złe, jeżeli o prawdopodobnym zapisu pani na rzecz Zosi myślał.

Z głębokim wzruszeniem ścisnęła mnie pani Zuzanna za rękę.

— Jest to także jeden z moich powodów, rzekła, który mnie tak postąpić kazał. Jestem wdzięczna panu za to, żeś pan tak samo myślał — jak ja.

Na to wypadł z drugiego pokoju prezes z wi-

doczną irytacyą. Usłyszał był ostatnie słowa nasze, wchodząc do pokoju.

— Na to nie zezwólę! — zawołał — aby Zosia kosztem cudzego szczęścia stała się lepszą partją! Radzę wam pominąć powód zapisu w waszej sprawie i połączyć się przed Bogiem, jak was już ludzie połączyli!.. Na pana Henryka nie miejcie względu bo już i tak postanowilem przepędzić go wraz z jego opiekunem na cztery wiatry!.. Mam nadzieję, że i Zosia uzna moje postanowienie za słuszne.

W ten sposób długo jeszcze rozmawiał prezes, zachęcając nas oboje do odrzucenia sakramentalnego. Pani Zuzanna jednak ze łzami opierała się temu, a ja dodawałem jej z mojej strony odwagi do tego oporu.

Stanoło na tem, jak postanowiliśmy oboje.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak siedzieliśmy przy obiedzie i jak nam ten obiad smakował. Po obiedzie zaczęliśmy się żegnać, chcąc jeszcze tego samego dnia z miasta wyjechać.

Prezes był niepokieszony, pani Zuzanna miała łzy w oczach. Zdawało mi się, że jak ongi przed dwudziestu laty, wyjeżdżałem znów od ludzi w krajnie śniegów i lodów.

Już miałem kapelusze w ręku, gdy do salonu weszła nagle — Zosia.

Była blada jak marmur; na ramionach miała zarzuconą czarną chustkę koronkową.

— Zlituj się — krzyknęła pani Zuzanna — jak mogłaś z łóżka wstawać!

— Chciałam się z panem Stanisławem pożegnać — odpowiedziała tak cicho, że zaledwie można było usłyszeć.

— Pożegnaj się przedko i wracaj do łóżka — ożwał się prezes, postępując ku niej.

Zbliżyliśmy się wzajem do siebie.

Wzięłam ją za rękę, a ona pochylila jak niedgdy przedemną czoło.

Chciałem ją pocałować w rękę, ale ona ją cofnęła.

— Pożegnajcie się tak, jakście się przywitali — rzekła przez łzy pani Zuzanna.

Przycisnąłem ją więc do piersi i pocałowałem w czoło.

Tym razem nie podniosła swej główki do góry. Za kilka godzin już mnie w mieście nie było.

lem się taką śmiesznością. Spóźnione moje uczucie wydało mi się komedją, źle odegraną, w której zostałem przez publiczność wygryzany! To wszystko szamało mi jeszcze w uszach i biegło przed oczyma!.. Lękałem się, aby o tej tragedji komedyi mego serca nie dowiedział się mój ekonom, mój żyd arendarz lub pachciarz; lękałem się, aby nie dowiedział się kłosa na polu i drzewa w lesie!..

Postanowiłem uciec od nich.

Wyjechałem za granicę na zachód, byłem u wód źródłowych i morskich, zwiedziłem wielkie miasta i sławne ruiny... ale wszędzie pędziły za mną nieablagane fary mego losu!

Cóż byłem winien, że taka aparczość była we mnie... że w młodszy wiek nie wyekspresjonowałem tych zasobów życia, które dzisiaj poczytał świat za anachronizm?

Wreszcie trzeba było wrócić do domu. W domu zastałem z dziesięć listów, które po różnych starych za mną gonili i tutaj się zeszły. Poznałem rękę prezesa, a na niektórych listach rękę pani Zuzanny.

Wziąłem jeden z tych ostatnich do ręki. Pani Zuzanna pisała:

„Z dziwnym uczuciem muszę panu donieść, że podczas mego krótkiego romansu miałam zapamiętałą i bardzo niebezpieczną rywalkę!.. Czy uwierzysz pan, że Zosia... że cała jej choroba... Nie mogłem w tej chwili dokonywać. Za godzinę będę już w drodze do prezesa. Resztę już sami wiecie.

Chcę jeszcze wiedzieć, czy Zosia była szczęśliwa? To już rzecz nie moja, może sama kiedyś na to odpowie.

Dodał tylko z mojej strony, że na jasnej szybie naszego szczęścia jest tylko dla mnie jedna mała chmurka.

A ta chmurka jest, że pani Zuzanna dotąd nie wie o pomyśle swego serca i o moim pierwotnym afekcie dla Zosi. Wierzy ona, że jak bohaterka powieściowa, zrobiła ofiarę z siebie dla swej siostrzenicy.

Nie odbierałem tej wiary znacznej kobiecie, i to kłamstwo moje czasem mi dokucza.

Przed prezesem jednak i Zosią wypowiadałem się ze wszystkiego i otrzymałem od nich zupełną absolucyę.

Zosia do tej absolucyi dodała w sekrecie jeden warunek...

Wypełniłem go.

Najstarsza nasza córka nosi imię — Zuzi.

Kraków, 1884.

KORRESPONDENCYA „CZASU.”

Lwów 19 sierpnia.

(88) Kiedy przed rokiem Sejm chce uniknąć podwyższenia dodatków krajowych z 27 na 31 ct., uchwalał milionową pożyczkę na pokrycie niedoboru w budżecie krajowym, nikt zapewne w Sejmie nie ludził się oczekiwaniami, że w przyszłym budżecie ominięta zostanie alternatywa: podwyższenie podatku, albo nowa pożyczka niedoborowa. Nie będzie to zatem żadną niespodzianką, jeżeli już dziś zaznaczymy, że alternatywa ta stanie niezwodnie przed Sejmem i niezmieniąc się nie da. Wprawdzie preliminarz krajowy na r. 1885 nie jest jeszcze przygotowany, a raczej nie został jeszcze wykończony, to jednak, co dotąd jest już pewnym i w cyfrę ująć się daje, stwierdza zupełne pesymistyczne przypuszczenie. Mimo posuniętej do najdalszych granic oszczędności, Wydział krajowy w preliminarzu swoim żądać musi więcej, aniżeli przed rokiem. Już sama rata amortyzacyjna ostatniej pożyczki, na pokrycie niedoboru przeznaczona, wkłada na budżet nowy ciężar, równający się dochodowi z 2 1/2 ct. dodatków krajowych. Nadto wzrost musi wydatków w rubryce drogowej, gdyż uszkodzenia spowodowane ostatnią powodzią wymagają w wielu okolicach znacznych nakładów, a oprócz tego trzeba wstawić podwójną ratę na utworzenie funduszu subwencyjnego dla dróg powiatowych i gminnych. Przed rokiem skreślono ratę, ale że raz ją skreślono, z tego bynajmniej nie wynika, że i dalej kreślić można. Przecież osobna uchwała sejmowa wyraźnie ustanawia ten fundusz subwencyjny, więc nie można finansowo unieważniać tego, co raz kategorycznie postanowione zostało. Dalszy wzrost wydatków wykazać musi także rubryka gospodarstwa krajowego, gdyż wejście w nią najpierw wyższa suma subwencyjna dla przemysłu, a powtóre dotacje dla niższych szkół rolniczych już zaprowadzonych (Hordenska i Jagielnicka), oraz zaprowadzić się mających w zachodniej części kraju (Kobiernicka). I tego wzrostu wydatków uniknąć niepodobna bez wyparcia się programu ekonomicznego, który Sejm wytknął sobie już od kilku lat. Fundusz na melioracje i na budowę wodne zaczęły także na budżecie przyszłorocznym w stopniu niegórnie wyższym, aniżeli dotąd. Krótko mówiąc, Sejm otrzyma preliminarz wyższy o sumę około 300.000 złr. od zeszłorocznego. Z ogólnych wydatków krajowych (około 3.650.000 złr.), jak wiadomo, dochody własne pokrywają tylko część ułamkową, a miliony pokryte być muszą dochodem z dodatków krajowych. Jeżeli dotychczasowe kombinacje nie ulegną zmianie znacznej — a można prawie sądzić, że znaczne zmiany są niemożliwe — to w preliminarzu na r. 1885 już i podniesienie dodatków z 27 na 31 ct., jak w r. 1883 projektowano, nie wystarczy. Przynajmniej o 5 ct. t. j. z 27 na 32 ct. podnieśćby należało wysokość podatku krajowego, jeżeliby Sejm chciał uchwalić budżet ze świadomością, że dostarczył administracji dostatecznych środków na pokrycie wydatków.

Podwyższenie podatku o 5 ct. stanowi oczywiście kwestię arcytrudną, a jeżeli przed rokiem wahało się dopuścić podwyższenia o 4 ct., to niezwodnie w roku bieżącym, znaczącym niezmiernie ciężkimi elementarnymi wahaniami się występującymi na jaw jeszcze śmieje. Co Sejm postanowi, tego z góry ani odgadnąć, ani komentować nie paraliżować nie wypada. W każdym razie stanie się zadość jego woli, a kraj w każdym razie przyjmie uchwałę z przekonaniem, że uchwała zapadła w najlepszej intencji. Kto już teraz bezwzględnie oświadcza się za zaciąganiem nowej pożyczki dla uniknięcia wyższego podatku krajowego, ma w pogotowiu bardzo ważny i silny argument, którego nie mieli przed rokiem zwolennicy pożyczki niedoborowej. Argument ten stanowi świetnie zrealizowane ostatniej pożyczki przez Bank krajowy. Zrealizowano ją, jak wiadomo, po 90 za 100 z 4 1/2%, bez zgoda żadnych kosztów, z jakimi dotąd każda akcja pożyczkowa koniecznie musiała się łączyć. Czy ten argument, niezawodnie i silny i przekonujący, dotychczasowi zwolennicy skrupułów, które już przed rokiem wyrażano co do systematycznego pokrywania niedoborów pożyczkami, aż do całkowitego umorzenia długu indemnizacyjnego, to inna kwestja, której rozstrzygnięcie wyłącznie od Sejmu zależy.

Paryż 15 sierpnia.

(J. Z.) Do wypowiedzenia zdania o odbytych kongresie w Wersalu połączonych Izb francuskich w celu rewizji konstytucyjnej, mimowolnie nasuwa mi się wyrażenie Boilego:

*Jamais la biche au bois n'a pour insuffisance,
Trainé de son haller le cerf à l'audience,
Et jamais jugs entre eux, ordonnant le Congrès
De ce burlesque mot n'a subi ses arrêts.*

Proszę zauważyć, że nie mogłem odnieść doświadczenia tego, co Boileau wypowiedział w 1687 roku w ósmej satyrze. Dziś, jest się więcej wymagającym, a chociaż kongres lipcowy 1884 roku nie może być porównany z kongresem, o którym mówi Boileau, jednak dobrze, że już skończył się, gdyż wobec panującej cholery w południowej Francji, nieczyste pryncipi i nieprzychylności, jakie sobie rzucali w twarz członkowie kongresu, groziły straszną zarazą.

Zamiast rewizji konstytucyjnej, mieliśmy zupełny kongres de re conjugal, gdyż lekkomyślna Izba oskarżała swego starego, prawodawcę małżonka o niemoc konstytucyjną, i żądała, żeby się omdłodził, inaczej przystroili, lub żeby przez siebie poszedł. Senat zaś twierdził, że się dobrze trzyma, odpowiadał swemu zadaniu, lecz że zachciałki Izby niższej są po prostu bezwstydne. Ciepłe rozstrzygnięcie spór, pan Ferry zaproponował kongres. Śmiałość stała się rzeczywistością godną nie Boilego, lecz E. Zola, autora *Assommoir*.

Zaczęły wśród ogólnej obojętności, bez żadnej potrzeby i przyczyny, akcenty się po kilku dniach, zmęczywszy opinię publiczną, i na pociechę wszystkich tych, co dbają o godność narodową.

Większość wotowała wszystko, co p. Ferry żądał, zupełnie tak jak niezmienny aktor, który powtarza na scenie to, czego się nauczył, co umie, albo to, co mu dyktuje podpowiadacz.

Nigdy oportunistyczna Republika nie była tyle ponurą, jak w owym kongresie przez samych republikanów; niezgodny partii nigdy ją nie wystawiły na podobne szwanki, wyrzuty a nawet wzgardę. Widziano w Wersalu ministrów spychanych z trybuny przez deputowanych republikanów,

skich, grożono sobie pięściami, wyzywano się na pojedynki, słyszano wyrażenia godne słownika ostatecznych wyroków społeczeństwa. Zdawało się, że senatorowie i deputowani lewicy mieli sobie za zadanie skompromitować na zawsze Republikę. A cóż za rezultat?

Kongres zawotował, że Republika, to jest jej forma rządu, nie może ulegać dyskusji; nie mu nie przyszkadzało zawotować, że ona jest wieczną i świętą, żądać dla niej „prawa boskiego”, którego republikanie odmawiają monarchii. Ten punkt był najważniejszym odbytego kongresu, i ma się rozumieć, rząd otrzymał większość, ale przecież nikt bytu jej nie kwestyował. Wreszcie, to co jeden kongres zrobił, drugi może przerobić. Cóż znaczy jeden artykuł konstytucyjny, jeżeli kraj w danej chwili zechce z siebie rzucić jarzmo, które go gniecie?

Nie wspominam tu o propozycji, że członkowie rodziny, które panowały we Francji, nie mają prawa zajmować miejsc publicznych lub wypływających z wyborów. Propozycja taka dowodzi tylko strachu republikanów i ich nietolerancji. Napady grubiańskie na senat, na jego atrybucje, na sposób wybierania jego członków, przekonały o nieświadomości partii i że republikanie wprost słowem, iż na kongresie nie będą zaczepiać podstaw jego istnienia, nie umieli dotrzymać przyrzeczenia; — poważne zaś zachowanie się senatorów, godność i spokój, z jakim odpowiadali na te zamachy, widoczne uczucie nawet u nieprzychylnych Republikę senatorów, że w tej chwili Republika jest razem kraju i dlatego nie należy ją oburzać błotem, dowiodły dostatecznie potrzeby utrzymania senatu i dlatego po kongresie będzie on silniejszy niż przedtem.

Leżąc co powiedzieć o niepotrzebnej agitacji kraju, o wystydzie, jakim się okryli republikanie, atakując wszystkie podstawy, które zrobili Francję wielką i sławną? Jeśli, jak twierdzi Virgiliusz — *sunt lacrymae rerum* — jakieś skargi i żale można byłoby posłyszeć nocną porą w owych czarnych kłombach i lasach parku wersalskiego, w których Bossuet, Massillon, Fenelon przechadzały się; — albo w tych alejach przepysznych, w których Corneille, Racine, Quinault deklamowali swoje wiersze; z tych wszystkich miejsc, które widziały sławy francuskie: Ludwika XIV, de Sevigne, księcia de Bourgoinge, Saint-Simon, Turenny, Wielkiego Kondusza, Grammont, Villars, Vendome i t. d.

Mysząc o owej Francji przed dwoma wiekami i patrząc w Wersalu na te wszystkie pamiątki, jakże dziwnie maluczkimi okazują się dzisiaj bohaterzy zamkniętego kongresu: Julinus Ferry, J. Roche, Floquet, Madier-Montjan, Barodet, Naquet i t. p. filary Republiki!

Czyż można zapomnieć o owej grupie, w której Francja przedstawiona jest siedzącą w wozie tryumfalnym między Hiszpanią i Niemcami, gniotącą pod swoją stopą smoka niemieckiego, — symbol zniszczonego przez Ludwika XIV potroju przymierza.

Strach, jak to wszystko oddala nas od Republiki pana Ferry! Co za różnica Francji z 1884 r. z ową z 1884 r.!, *Sunt lacrymae rerum*...

Londyn 11 sierpnia.

Zerwanie się konferencji było przyjemną niespodzianką dla tutejszej publiczności. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że z wyjątkiem Gladstone'a i Johna Brighta wszyscy prawie ludzie polityczni w Anglii są za polityką aneksyjną Egiptu, bądź w formie protektoratu, bądź zrzucając otwarcie maskę i oświadczać, że Egipt należy do Anglii, a zresztą... niech się co chce stanie. W końcu p. Gladstone rozumiał, że mu zagraża wobec parlamentu upadek, gdyby ugoda angielsko-francuska weszła w wykonanie. Uważa on za obowiązek swój wobec swego stronnictwa, zatrzymać władzę jak moźna najdłużej, aby doprowadzić do skutku reformę wyborczą. Otóż gdyby był przyjął finansowe propozycje francuskie i wprowadził tym sposobem w życie rozmaite klauzule ugody angielsko-francuskiej, upadek jego był prawie pewny, szczególnie odkąd nastąpiło pojednanie między dwoma szefami torysów, lordem Randolphem Churchill i margrabią Salisburyem. Dlatego postanowił pierwszy minister zerwać z Francją wbrew wszelkim niedogodnościom, jakie ztąd wyniknąć mogą.

Pragnąc należeć, aby bierny ten rezultat nie zwichnął zbytnie stosunków między obu krajami, lecz nie można być spokojnym o przyszłość.

Ks. Bismark otrzymał czego żądał, to jest przeszkodził ugodzie między Francją i Anglią i zwiększył odpowiedzialność Anglii w Egipcie. Może to spowodować niebezpieczną kryzys, gdyż niepodobna pozostawić rzeczy w tym nieszcześliwym kraju, w tym stanie, w jakim są teraz. Rząd angielski będzie zmuszony przedsięwziąć środki, które połączą za sobą ofiary, a tem samem obudzą żądze zatrzymania kraju. Francja będzie prawdopodobnie jeszcze bardziej niezadowolona, a ponieważ Rosja co najmniej wtórnie jej zaprzyjacielem, będzie ona podniecona do okazania się nieprzychylną polityce angielskiej nad brzegami Nilu. Wszystko to może zaprowadzić bardzo daleko... a na czujność!

Rząd angielski kończy przygotowania do wyprawy, która przed dwoma miesiącami była ułożoną z generałem Welleseley, a która składać się ma z wysiłki małych uzbrojonych statków parowych począwszy od Wady Halfa. Rząd liczy na współdziałanie generała Gordona, a ponieważ z wyprawą ma zamiar wysłać agentów zaopatrzonych w znaczne sumy, spodziewa się pozyskać pewną liczbę naczelników arabskich, aby dotrzeć do Chartum i wyswołodzić generała. Tak rozwiąże się kwestja Sudanu.

Foreign office otrzymało wiadomości od admirała Dowella, który przedsięwziął środki zaopiekowania się bezpieczeństwem Europejczyków w portach chińskich, lecz trudno mu dostać ludzi, którzyby strzegli i bronili własności. Wielka część eskadry angielskiej ma się zgromadzić w Fuchow. Lecz w kołach dyplomatycznych widać ciagle w przyjacielskie układy między Francją i Chinami. Margrabia Tseng ma być dobrze świadomym, co się dzieje w Pekinie, gdzie wszyscy stronnicy wojny są jego przyjaciółmi, lecz jest on zbyt roztropny i ogledny, aby kogokolwiek przyjmować. Lekeja, jaką otrzymał od p. Ferrego, przyniosła owoce.

Minister handlu zamianował sekretarza poczty Jana Ładosia we Lwowie, radcą pocztowym tamże.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę, Honoratę Hreczańską w Sielcu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sielcu; nauczyciela Jana Tabaczka w Bruchnalu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bruchnalu, a nauczyciela Emila Kokurewicz w Popielach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Solcu.

Sprawy Sejmowe.

Otrzymujemy następujące pismo:

Sejmowy klub środka odbędzie posiedzenie dnia 1go września b. r. o godzinie 4-jej po południu w sali komisyjnej IV gmachu sejmowego. Przedmiotem obrad będą sprawy położone na porządku dziennym posiedzenia sejmowego dnia 2go września.

Za przewodniczącego
Madeyski.

Sprawy zagraniczne.

Francya.

Hrabia Paryż nie ogłosił z powodu kongresu wersalskiego manifestu do zwolenników monarchii, jak to uczynił książę Napoleon do rozbitków bonapartyzm. Natomiast mowie senatora Bocher na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu, nadając dzienniki monarchiczne znaczenie manifestu stronnictwa orleanistowskiego.

Mowa ta brzmi:

Panowie! Kongres jest wezwany do zmiany art. 8 ustawy z 25 lutego 1875. Do czego ma służyć ta zmiana? co ona znaczy, do czego zmierza? Kraj potrzebuje o tem wiedzieć — a jest to naszym obowiązkiem i prawem objaśnić go w tej mierze. Chcę to uczynić w kilku słowach z tej trybuny, a nie gdzieindziej, i proszę o uwagę. Panowie! gdy Zgromadzenie narodowe, jako najwyższa prawodawcza władza, postanowiło konstytucję, nie zapominało na ówczes nauki najświetniejszej naszej historii. Pamiętało o tem, że Francya w przebiegu niespełna jednego stulecia przyjęła dziesięć konstytucyj i że kruchość tych konstytucyj równała się tylko z pretensją, aby każda z nich była wieczystą. Zgromadzenie narodowe było tak roztropne, że nie zapoznawało tego, co wskazywały te przykłady historii. Pełne uznanie dla zasady republikańskiej i życzę ustalenia się tego dzieła, postawiło jednak wolę woli narodu orzeczenie o jej trwałości i w tej myśli postanowiło, że ustawy konstytucyjne mają w każdym czasie ulegać rewizji. Obecnie to postanowienie ma być uchyłone — i tem już zmieniają konstytucję oprócz na trwałych podstawach. Jak możecie się tego spodziewać? Czyż nie macie, że jutro do was należy dlatego, że jesteście panami dnia dzisiejszego? Przybywacie tu z postanowieniami, które dla większości obu Izb nie są już odpowiednie. Ta większość zmienia się ustawicznie. Przemawiacie imieniem woli ludu i powszechnego głosowania, ale i to jest chwiejne. Prawo, które obecnie wykonywacie, przejdzie niebawem na inne zgromadzenie. Któż się temu zdoła oprzeć? Oni przyjdą z podobnym umocowaniem, jak wy. Przedłożona rewizja artykułu 8 będzie przeto tylko prowizorycznym tymczasowym środkiem, a wolno zrobić uwagę, że ustawodawca oszukuje się sam, gdyż jego dzieł w formie i treści brak siły i podstawy. I rzeczywiście, jakąż miałoby ono sankcję? Gdyście obalili wszelkie zapory, jakie staowało dawne ustawodawstwo; gdy chcecie, aby co dzień sto dzienników i sto zgromadzeń bezkarnie wszystko podkopowały, i aby rozszerzały zasady przewrotu?

Czyliż miałaby ostać się wobec tego forma i nazwa politycznych urzędów? Zamkniecież usta tym, którzy dowodzą waszej słabości i niebezpieczeństw historykom, publicystom, mówcom? Lub też czyliż będziecie także karać wspomnienia przeszłości i porównania z tem, co Francyi niegdyś zapewniało bezpieczeństwo, wielkość i sławę? Nie, tego nie uczynicie! W własnym interesie nie możecie odjąć wolności słowa, myśli, sumienia, gdyż zamiast republiki byłoby to tyrania. Przeciw takim surowościom musimy naprzód zaprotestować, a gdy nas przycisną, to pozwólcie sobie powiedzieć, że nie nas w świecie wstrzymać nie może, abyśmy nie pragnęli przywrócenia innego, zburzonego systemu, a pragniemy tego nie jako ludzie stronnictwa, lecz jako obywateli Francji, do tego dążyć i tego przywoływać będziemy. A gdy raz Francya wyczerpana i rozczerawana będzie chciała zmienić konstytucję w duchu swojej historii, jeśli ta zmiana jak mówią będzie rewolucją, stanie się to nie przemocą, ale na drodze prawnej. Co się nas tyczy, przeciw którym zwroćca jest ta zmiana § 8. jako pogroźka, to niezaprzeczając ludowi jego woli wazchwilnej, wiążemy z nią nasze prawa, nasze życzenia, nasze nadzieje.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia.

Z pobytu Czechów w Krakowie. — W d. 18 sierpnia, jako w dniu urodzin Cesarza, wzięli Czeši udział, jak już donosiśmy, w nabożeństwie na Wawelu, celebrowanem przez JE. X. biskupa Dunajewskiego. Po nabożeństwie wysłali postówie Tonner i Hewera oraz p. Tumilz na ręce rady gabinetowej p. Brauna następujący telegram: „Zbrani w Krakowie Czeši, wlicząc 1800, proszą W. Excelencyę, abyś złożył u stóp Naszego Najjaskawszego Cesarza najpoddańsze nasze życzenia szczęścia z okazji dnia jego urodzin. Niech Bóg błogosławi, niech Bóg strzeże i niech wapiera Jego Cesarza Mość, Naszego Najjaskawszego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I.” — W dniu tym w Wieliczce w podziemiach, gdzie znajdowali się goście czeški, także miała miejsce manifestacja austriacka. Burmistrz Hemera rzekł w komorze Góluchofskiego: „Nad ziemią i pod ziemią, wszędzie zarówno biała nasza serca dla Naszego Najjaskawszego Cesarza! Boże wapiera Go!” Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie z entuzjazmem, a muzyka salinarna zagrała hymn cesarski.

Marszałek krajowy Dr Zyblikiewicz wyjechał przedwczoraj wieczór pocigiem pospiesznym na kilka dni w Sanockie, w celu osobistego przekonania się o użyteczności kanadyjskich wódecznych.

Dar. Cesarz udzielił z swej prywatnej skatki gminie Uwin, w powiecie brodzkim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— Z Ischl donoszą, że minister Dr Dunajewski, z powodu dotkliwej chrypki, nie opuszcza od dni kilku swojego mieszkania; mylną więc była wiadomość o wyjeździe p. Ministra do Aussee. Prezes gabinetu hr. Taaffe powrócił jeszcze w sobotę z Elliachau do Wiednia.

Ignacy Józef Kraszewski, więziony w Magdeburgu, ogłosił, jak się dowiaduje *Dziennik Poznański*, że zamierza sprzedać willę swoją pod Dreznem.

Cesarz Wilhelm i Koloman Tisza. Dla wyrozumienia bytności Tiszy w Ischlu, podczas spotkania cesarzy, podają dzienniki węgierskie następującą dykteryjkę: Cesarz Wilhelm jadąc z Gasteinu na Ischl, w towarzystwie przydzielonego mu adjutanta austriackiego, czytał niemieckie dzienniki, wychodzące w Budapeszcie. Natrafwszy w jednym z tych dzienników na opis szefa Singalezów, rzekł do adjutanta: „Chciałbym chętnie widzieć tego szefa budapeszteńskiej trupy.” Adjutant nie wiedząc, do czego Cesarz to nawiązuje, zrozumiał rzecz inaczej i już na najbliższej stacji zatelegrafował: „Cesarz Wilhelm życzy sobie jak najprędzej widzieć się z szefem gabinetu w Buda-Peszcie.” Na trzeci dzień przybył Koloman Tisza, a adjutant zaraportował cesarzowi wizytę „szefa z Budapesztu.” Cesarz sądził, że to szef Singalezów przybył, po dłuższym czekaniu kazał go przywołać i przemówił do niego po angielsku: „My dear do you speak english? (Czy mówisz pan po angielsku, mój drogi?)” Zmieszany Tisza wybałknął: „Yes Majesty.” A na to Cesarz zwracając się do adjutanta, wyraził głośno zdziwienie, że „der Kerl hat ganz europäische Manieren.” Tisza zdziwiony, nie wiedział, co sądzić o takim przyjęciu, dopiero za pomocą adjutanta po chwili nieporozumienie się wyjaśniło.

Upamiętnienie w księżny waimarskiej. Z Gastein donoszą: W przeszłym tygodniu przybyła tu na kurację wdowa po radcy sekcijnym, pani R., dama w podeszłym wieku, z swoją 17-letnią siostrzenicą. Wszelkie usiłowania obu przybyłych, aby w przepełnionem zdrowotnym kąpielisku mieszkaniu, okazały się daremnymi. Obeszliwszy już wszystkie hotele bezowocnie, i czując się znużeni, usiadli wreszcie na jednej z ławek w alei zwanej „Kaiserpromenade.” Sędziwa radczyni zrozpaczona, że z siostrzenicą swą nie może znaleźć noclegu, skarzyła się gorzkie słowa na swą dół, nie zważając, że na tej samej ławce siedzą dwie inne damy — i w końcu wybuchła płaczem. „Nie płacz pani, rzekła jedna z dam obok siedzących, znam się dobrze z właścicielem hotelu Straubingerem, chodź pan za mną, a już on znajdzie pokój dla pań.” Obie przybyłe poszły pocieszone z uprzejmą damą do hotelu Straubingera. Wbrew najlepszej woli nie mógł jednak właściciel hotelu zadość uczynić żądaniu protegującej damy, do której mówił z wielkim uszanowaniem, gdyż faktycznie nie było w hotelu ani jednego wolnego pokoju. Wtedy poleciała odrzucić natychmiast pokój swego służącego, który przeniesie się musiał do swego kolegi i kazała przenieść potrzebne meble z swego apartamentu, dodając, że mieszkankie to może pani R. przez cały swój pobyt w Gasteinie zatrzymać. Pani R. podziękowała serdecznie uprzejmą damie, nie wiedząc kim jest i dopiero po chwili zapytała o to właściciela hotelu: „Pani nie wiesz, odrzekł, kto jest ta dostojna pani? Jest to w. księżna sasko-wajmarska.

Londyn 13 sierpnia. W dniu 10 b. m. zaszła tu wypadki, o którym pospiesznie donieśli. Do jednego z tutejszych klubów niemieckich, gdzie licznie było zgromadzenie i przyfortepianie taneczne, wszedł młody człowiek widocznie obcy, liczący lat może 24, brunet, silnie zbudowany, z czarnymi oczyma, zgrabny, śmiały i wesóły, i pokłoniwszy się w około, usiadł. Po chwili wpadł mu w oko ładna Angielka, która chciała oświadczyć zaangażować do walca, lecz nie mogąc się dać zrozumieć, użył za pośrednictwa kelnera, który podając taneczną limonadę, oświadczył jej za prośbą nieznajomemu. Angielka przyjęła zaproszenie i młoda para poczęła tańczyć walca z taką gracją, że wszystkich oczy były z podziwem na nią zwrócone. Po skończeniu walca przystępuje do młodej Angielki i wyzywa go na boksy za to, że tańczył z jego narzeczoną i jak mu się zdawało, widząc w walcu twarz ich zbliżone, pocałował ją tańcząc. Młodzieniec, który jak się okazało był Polakiem, za pośrednictwem innego będącego w klubie ziomka odpowiedział, że się bokswało nie umie, lecz gotów mu służyć na broń palną ale aż się skończy zabawa. Potem bawi się jeszcze wesóło, tańczy i umizga się do Angielki, o którą stoeży się na pojedynku. Wreszcie przeciwnicy wyjeżdżają z sekundantami swymi w dwu powozach, stają naprzeciw siebie na placu i Angielka chce się strzelać o 30 kroków, nasz rodak proponuje 15, lecz w końcu przystaje, dając, chociaż jako wyzwany sam miał pierwszy strzał, pierwszeństwo Anglikowi. Anglik strzela, nasz ziomek blednie, chwycie się, ale zbiera siły, strzela i trafia Angielka w głowę, kładzie go trupem, sam zaś pada na ziemię będąc rannym. Natychmiast niejaki p. Salomon z Tarnowa, bawiacz od lat 10 w Londynie, odwiózł go do szpitala. Z znalezionych przy nim papierów okazało się, że nazywa się Andrzej Stanisław Westawiewicz, rodem z Krakowa, i miał przy sobie prócz papierów, 10 fl.

Ilość uniwersytetów w Europie. Według wydawnego w ostatnich czasach przez Brachelliego ciekawego dzieła: „Państwa europejskie,” najwięcej uniwersytetów posiadają Niemcy, a mianowicie 22, w których wykłada profesorów 1201, a kształci się studentów 25,442; w Austrii jest uniwersytetów 10 z 979 profesorami i 15,573 studentami. W Anglii właściwych uniwersytetów znajduje się 8, a tak zwanych *Colleges* 7, wykłada w jednym i w drugim profesorów 500, a pobiera nauki studentów 18,170. We Francji niema uniwersytetów państwowych, tylko fakultety, a tych jest 13 prawnych, 11 medycznych, 15 szkół medycznych przygotowywających i 30 fakultetów *sciences et lettres*. We wszystkich tych wyższych zakładach naukowych wykłada profesorów 1184 i uczęszcza do nich studentów 15,526. Oprócz tego znajduje się we Francji pięć uniwersytetów katolickich. Włochy mają 17 uniwersytetów państwowych i 4 wolne z 1655 profesorami i 11,728 studentami. W Rosji w 8 uniwersytetach wykłada profesorów 709, pobiera nauki studentów 10,305. W Danii, w Szwecji i w Norwegii jest razem uniwersytetów 4 z 243 profesorami i 3425 uczniami. W Holandji znajduje się uniwersytetów 5 z 192 profesorami i 1685 studentami, w Belgii uniwersytetów 4 z 253 profesorami i 4072 studentami. Szwajcaryja posiada uniwersytetów 6 z 375 profesorami i 2031 studentami, Hiszpania uniwersytetów 10 z 475 profesorami i 13,712 studentami, Rumunia uniwersytetów 2 z 87 profesorami 693 studentami. Portugalia, Grecja, Serbia i Turcja mają po 1 uniwersytecie.

List z krainy ludożerów. Jeden z dzienników węgierskich ogłasza zajmujący list z Australii, podający ciekawe szczegóły o mało znanych krajach tej części ziemi i ich mieszkańcach. „Jestem w Spirito Santo — pisze korespondent — nad brzegiem rzeki Mordan, i wśród ludożerów. Nigdzie nie barbarzyń-

ski zwyczaj pożerania swych bliźnich, nie jest tak rozpowszechniony i tak trudny do wykorzenia, jak w tym kawałku ziemi, odkrytym przez Hiszpana Quirisa w r. 1606. Nadaremne były dotychczasowe usiłowania misjonarzy, by odawyciać te dzikie bestie od pożerania mięsa ludzkiego. Nie upłynęło jeszcze 45 lat, gdy słynnego misjonarza Williamsa upiekli i zjedli. I dziś jeszcze żywią się podobną strawą, gdy ją tylko schwycić mogą, przedkładając takową nad wszystkie specejały. Jeżeli jeszcze nie dostałem się na ich rożen, to zaważęcać jedynie tej okoliczności, iż uważają mnie za jakąś nadprzyrodzoną istotę, dzięki mojemu aparatowi fotograficznemu, doskonałemu rewolwerowi, skrzyni z rakietami i wreszcie różnej naturze tych dzikich. Gdy ujrzel moje fotografie, poczęli mnie czcić jak bóstwo, gdyż podobnego cudu nigdy nie widzieli. Przed kilku dniami przekonaniem się jednak, iż wzbudza w nich prócz czci niepomierny apetyt, gdyż usłyszałem, jak jeden z nich rzekł do drugiego w swoim dialekcie: „Takiego zjeść, toby dopiero była przyjemnością”. Mrowie przeszedł mi po skórze. Natychmiast zapaliłem rakietę, której iskry posypały się na ludożerów i tak ich przerażyli, że się czempredzej na wszystkie strony rozbiegli.”

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Żmudę, za kradzież pieniędzy w służbie; Zeligę Birnbach, chłopaka, za podejrzenie posiadania obuwia; Franciszka Helnera i Jana Sławodkiego, za kradzież mydła i świec z wystawy; Kazimierza Wadowskiego, za kradzież pieniędzy z kieszeni śpiącego mężczyzny; J. Kopravskiego, za złodzieństwo uszkodzenie cudzej własności; Józefa Dawidowicza, Józefa Chrobaka i Izraela Reinkrauta, chłopaków, za kradzież obuwia.

Wczoraj po południu w krzakach na Grzegórkach znaleziono nieżywe dziecię płci żeńskiej, noworodzone, które miało usta zatkane. Zwłoki jego odwieziono do Kliniki i śledztwo matki zarządzone.

W policyi złożono: pugilars z pięcioma, znalezione wczoraj przed kościołem N. Panny Maryi; kartę zastawniczą kasa Oszczędności na zegarek srebrny kryty, którą znalazł onegdaj na Zwierzynku p. Eliasz Kepler, majster lakierniczy.

Groby królewskie. Grob zasłoniętych (w krypcie na Skalko), Grob Skargi (w św. Piotra), oraz Skarbowe katedrały i katedra N. P. Maryi, ogładane można w chwila wolnych od nabożeństw zgromadzić się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 9.10ej do 5ej. — Wstęp 10 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpł. —

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium maius*) zwiedzać można codziennie od godzin 12ej do 1ej, prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

Wystawa uienstająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Świebodzkiej otwarta codziennie od godzin 12ej do 5ej prócz poniedziałków. — Wstęp w niedziele 15, w dniu powołania 30 cent.

Muzeum i Biblioteka XX. Opatoryskich z powodu restauracji zamknięte przez miesiąc sierpień.

D. 19go sierpnia przeważnie pogoda; term. od 9-2 doszedł do 24-6 C. Barometr opada; o godzinie tej rano d. 20go stan jego był 740-7 millim., term. 13-8 C. — Wiatr zachodni.

We czwartek d. 21go sierpnia: św. Joanny Fremiot wd.

Od Administracji „Czasu.”

Na pogorzelców w Kołaczycach nadesłali: F. R. 6 złr., F. S. 3 złr.
Na pogorzelców w Dukli złożono pod lit. F. S. 3 złr.

Szczawnica.

(Z „Gazety Krakowskiej.”)

...Hic tibi copia
Manebit ad plenum benigno
Ruris honorum opulenta cornu.
Hic, in reducta valle, Caniculae
Vitis adestus...

Żądać, aby z patryotyzmu jeżdżono do wód krajowych, to najpierw nieco pospolitować patryotyzm, a następnie to okrutne wymaganie ze względu na chorych, jeżeli w zdrojowiskach oczyszczonych nie mogą znaleźć odpowiednich środków leczniczych, niezbędnych wygód i cały rok wycekiwanego odpoczynku. Zdrowie ludzkie nie zna i znać nie może patryotyzmu, z przeproszeniem naszych frazesowiczów. Aby być dobrym patryotą, tj. aby użytecznie służyć krajowi, trzeba być przede wszystkim zdrowym na ciele i umyśle, a zatem, jeżeli się jest chorym, trzeba szukać odpowiedniej kuracji. Inna jednak rzecz stronić systematycznie od wód krajowych, a nawet wtedy, kiedy one są skuteczne, nie zadawać sobie choćby trudu zbadania, czy można w kraju znaleźć skuteczne i odpowiadające słusznym wymaganiom, wierzyć niezachwianie, że odpowiednich, ani posiadających warunków wygody, przyjemności i odpoczynku, być zgola u nas nie może i wsekutkę tego nigdy do żadnych z powodów powołując z góry postanowienia nie uczęszczać!

Inna jeszcze i stokród gorsza rzecz, pod pozorem nieskazitelnej krytyki, mającej naprawiać ujemne strony i prostować drogi ludzi kierujących naszymi zakładami leczniczymi, dyskredytować bezbrożnie dla dogodzenia temu znanemu dobrze patryotyzmowi, co cały stresaż się w miłości swojego ja, swojego sokołostwa lub próżności, albo też potrzeby żerowania w tym lub w owym dzienniku tego, co użyteczne, co się rozwija i rozwijać powinno.

Wody krajowe dla wód, tj. dla zdrowia, odpoczynku i przyjemności przybywających do nich gości, a nie dla pseudo, a dzikiego patryotyzmu lub jako pole popisu dla warcholów w dziennikach, to jedynie prawdziwy punkt widzenia w tym, jak w wielu innych przedmiotach, o których pojęcia u nas z umysłu, czy też bez umysłu skrzywiono. Tak z tego punktu widzenia, zapewnić można pomyślność ogólną, a tem samem służyć dobru publicznemu i krajowi.

I.

Otóż twierdząc, że nie trzeba być ani Leonidasem, ani Mucjuszem Sewolą, Garibaldim, Gambettą lub jednym z redaktorów naszych tromtadrycznych pism, słowem, patryotą nad patryotami, aby, czy dla zdrowia, czy dla wypoczynku letniego, czy nawet, a może zwłaszcza dla szlachetnej rozrywki, przybył i pobył jakiś czas w Szczawnicy, jaka jest obecnie, jaką ją utworzyła przyroda, jaką ją wykształciły i wydoskonaliły nie zbyt jeszcze długie, ale mądre, jak przystało na Akademię — rządy dzisiejszej jej właścicielki.

Należy to tem wyraźniej stwierdzić, że zakazem przesyłać, silny jak zwyczaj, a ślepy jak

Szanownych Rodziców zawiadamiam, że mieszkam teraz przy ulicy Floryańskiej pod L. 43 na I. piętrze. Uczniów uczęszczających do szkół w Krakowie przyjmuję jak dawniej na pomieszkaniu, wikt i korepetycje. Nauczyciel w domu. Na żądanie lekcyjne muzyki oraz języków mogą być także udzielane. (2061-1-3)

P. Wandasiewicz,
nauczyciel e. k. Seminarium męskiego.

Leśniczy

w sile wieku, z ukończoną studiami w akademii leśniczej, mogący się wykazać nader chlubnymi świadectwami, był oficer, teoretycznie i praktycznie wykształcony we wszystkich gałęziach leśnych, gospodarczych, który przez lat kilka z najlepszym skutkiem zarządzał samostnie większymi majątkami lasowymi, i życzy sobie objąć posadę samodzielnego zarządcy lub nadleśniczego przy większym gospodarstwie lasowym. Laskawe zgłoszenia, proszę przelać pod adres: **Jan Bykowski, kapłan w Wadowicach.** Stosownie do życzenia może nastąpić i osobiste przedstawienie i porozumienie się. (2064-1-3)

Gorzelnik mający chlubne świadectwa, szkołę i s. p. D. a Günsberga i kilkoletniej praktyki; obznajomiony także z manipulacją zacierów mieszanymi, poszukuje posady. — Laskawe oferty pod adresem: **F. F. poste rest. Cieszkowice** przy Tarnowie. (2063-1-2)

Ogrodnik

z Księstwa Poznańskiego, samotny, w wieku średnim, opatrzonej świadectwami z znaczących miejsc z zagranicy; posiadający gruntowną wiadomość, obeznany z prowadzeniem oraz z cięciem drzew karłowatych, azalowych i win, najnowszą metodą — życzy sobie odpowiedniej posady od 1-go października b. r. — Oferty uprasza nadsyłać pod liter. **N. N. poste rest. Kołaczyce** w Galicji. (2055-1-2)

Młoda wykształcona panna poszukuje od 1 października b. r. miejsca jako baba, do dzieci od 3 do 10 lat, najchętniej w mieście. Laskawe oferty uprasza się pod lit. **M. P. 100, Wablan bei Königsberg** (Preussen) nadsyłać. (2064-1-3)

Wykształcona dama, katolicka, która prowadziła dom samostnie, poszukuje od 1 października b. r. odpowiedniej posady. — Laskawe oferty uprasza się pod lit. **E. P. 27** an die Exped. des **Oberschles. Anzeigers** zu Ratibor. Preuss. Schlesien, nadsyłać. (1944)

Za 30,000 do 50,000 zł. poszukuje się majątku ziemskiego w lepszej glebie, z lasem, niezbyt daleko od kolei, do kupienia. Pośrednicy wykluczeni. Oferty pod adresem: **L. W. poste restante Szczawne.** (2065-1-2)

Fortepian.

Z powodu wyjazdu jest w hotelu Europejskim u portiera fortepian najnowszej konstrukcji **zaraz do nabycia.** (2062-1-2)

MIESZKANIE

na I-szem piętrze od frontu, w Ryńku pod Nr. 6 „Szara Kamienica“, złożone z 5 ciu pokoi, kuchni, piwnicy i strychu, bardzo stosowne również na jaki magazyn, **jest do wynajęcia od 1 października 1884 r.**

Blizsza wiadomość u właściciela w Kantorze bankowym tamże. (2031-1-1)

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass

- 1) der Destillateur **Victor Fonfe** auch **Süss** genannt, wohnhaft zu Königs-hütte, Kronprinzenstrasse, Sohn der **Regina geborenen Fonfe** jetzt ver-wittweten **Süss**, wohnhaft zu Jassy (Rumänien),
 - 2) und die unverehelichte **Rosel Ber-klitz**, wohnhaft zu Lugnan bei Königs-hütte, Kreis Oppeln, Tochter des verstorbenen **Krämers Moritz Berklitz** und seiner verstorbenen Ehefrau **Henriette geborenen Brunnitzer** zuletzet zu Jellowa wohnhaft, die Ehe mit einander eingehen wollen.
- Die Bekanntmachung des Aufgebots hat in der Stadt Königs-hütte O. S., der Gemein-de Lugnan und in der Zeitung „Czas“ zu Krakau zu geschehen. (2034)
- Königs-hütte O. S., am 14 August 1884.
- Der Standes-Beamte.**

Oslabienia,

polnoye, impotencye, następstwa samowolity, le-czy u młodych i starszych mężczyzn trwałe za-porożenie słynne w świecie starszego le-ka-rza sztabowego **Dr. Müllera Mira-culo preparaty.** Cena 3 złr. 10 cent., pocztą o 25 cent. więcej.

Starożytny lekarz sztabowego Dr. Müllera Miraculo wstrzykiwanie i pigułek leczy bezpiecznie i bez bólu każde upływy ruki moczowej, białe upływy w kilku dniach. Cena 1 złr. 60 cent., pocztą o 20 cent. więcej. Sprzedaż można jedynie u **St. Georgs-Apothekes Max Schindl**, Wien, V, Wimmer-gasse, 33, dokąd wszelkie zamówienia adre-sować należy. — Skład w KRAKOWIE w aptece p. E. Stockmara. (1780-2-16)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

C. k. Jeneralna Dyrekcyja austriackich kolei państwowych.

OTWARCIE RUCHU

na

linii: Grybów—Zagórz.

Z dniem 20 sierpnia 1884 r. będzie oddana linia: **Grybów—Zagórz** do użytku publicznego, a mianowicie:

Stacje: **Zagórzany, Biecz, Skołyszyn, Jedlicze, Krosno, Iwo-nicz, Rymanów, Zarszyn, Nowosielec—Gniewosz i Sanok** będą otwarte dla osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i towarów, zaś stacje: **Trzcinica i Tar-nowiec** tylko dla osób i pakunków.

Stacje: **Stróże, Wola Łużańska, Jasło i Nowy—Zagórz** zostają do dalszego rozporządzenia dla ruchu zamknięte. (2030-2-2)

Wiedeń, w sierpniu 1884 r.

C. k. Jeneralna Dyrekcyja austr. kolei państwowych.

Ces. król uprzyw.

kolej galicyjska  **Karola Ludwika.**
L. 11381. (2032)

OGŁOSZENIE

Dostawa drzewa warsztatowego na rok 1885 kolei Ka-rola Ludwika potrzebnego, rozdana będzie w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane oferty, zaopatrzone zewnątrz napisem: „Oferta na dostawę drzewa warsztatowego“ **najdalej do d. 1 września 1884 r.** do podpisanej Dyrekcyi wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak skuteczną, aby w dniu powyższym o godz. 12ej w południe już była w posiadaniu Dyrekcyi ruchu we Lwowie.

Wadium 5% złożyć należy **bezpośrednio** w naszej „kasie zbiorowej“ we Lwowie.

Wykazy i warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach ma-teriałów w Krakowie, Przemyśle i Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych. We Lwowie, dnia 14 sierpnia 1884 r.

Dyrekcya ruchu.

Szczegółności i środki lecznicze obecnej nauki i chemii.

Za każdą pojedynczą szczegółność skutek poręczony, tak, że w razie nieskutkowności pieniądze będą zwrócone. Każdy przedmiot jest wypróbowany i za zupełnie nieszkodliwy uznany.

PRZEZ NOC!

Dr. Laroche prawdziwa Meluzyna.

Meluzyna jest doskona-łym środkiem, sprawnym, i że twarz i ręce stają się miękkie jak jedwab, i białe jak śnieg, a policzki różowe. Meluzyna wyznacza pięci. plany wiatrobłone, siłownia blizny z opsy, czerwoność nosa i twarzy, wszelkie nieczystości cery, Meluzyna nie jest bieliem, gdyż po użyciu można się omyć. Meluzyna jest niewatpliwą i do-skonale dziła. Meluzyna kosztuje tylko 1 złr. 118.

Dr. Laroche

sok Samsona.

z którego pomocą można uzyskać nawet na zupełnie łysych miej-scach, nowy, pełny, bujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywiają, brody stają się gęste i silne za pomocą, jakkolwiek to niejednym wydawać się będzie nieprawdopodobnem. Pieniądze zwraca się bez trudności, gdyby środek niepomógł. Cena 1 złr. 30 cent.

Dr. Haasman

Amoridy czyli

każda choroba

rycy, spracowa

Amoridy 75 cent.

Dr. Pierre wyciąg z deblanki i kłupin z orzechów.

Co czyni człowieka tak przed-wześnie starym, kiedy jeszcze

ciasto i umysł jest świeżym? Tylko

siwe włosy. Rzadko znaleźć

można środek do barwienia wło-

sów, który włosy rzeczywiście

pieknie i trwale barwi. Po dłu-

gich męczących i bezsensownych

no-cach, udało nam się wynaleźć

środek do barwienia włosów,

którym wszystkim nawet najwy-bredniejszym wy-

magianom zadający nieznane. Potrzeba tylko

raz posunąć, a włosy są trwałe i prawdziwie

w naturalnym kolorze ubarwione. Później pora

staje włosy potrzeba tylko raz w tygodniu po-

marować. Cena oryginal. paczki 1 złr. 50 cent.

Dr. Pierre

podmiana kędzierzawia-

ca włosów,

pałeczka zupełnie, jak świe-

że włosy. Każde włosy pomad-

ka tak wygląda, zjawia wloki

i kędzierzawość przez proste

posmarowanie, a nawet naj-

sztywniejsze włosy zjawiają

loki. 1 szkieł 90 cent. **Przedstawienie**

mydło flokowe toaletowe do użycia jako my-

dło do twarzy. Szkieł 25 cent.

Powysze szczegółności wysła się tylko z opisem użycia, rozsyłka odbywa się dyskretnie, za poprzednim odebraniem kwoty poste

restante. — Ogólna rozsyłka za zaliczką.

Adres: **Das Speditionsbureau der Specialitäten-Fabrik: Wien,**

Praterstrasse Nr. 16. RIX.



Dr. La Roche.

Ładne zęby są najniekniejszą

ozdobą młodzieńca, bez wosów

niema nadziei miłosnego pa-nien,

bez wosów nie dostanie całusa.

Kto nie posiada jeszcze wosów

niechaj zamówi sobie zaraz

środek, a zadowi się nad skut-

kiem. Cena szkieł z opisem użycia 95 cent.

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Piękny białe jest naj-

ładniejszą ozdobą ko-

biel. Wystarczy użyć

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Na użyciu czteroty-

godzinom staje się białe

gładkim i pełnym, a

cera delikatna i biała.

Także do użycia

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Środek

na wygubienie

szurów i myszy.

Nawet największa heba

nieprzejętym zwierząt

tych, czy to w domu, czy

w kanałach, lub w polu,

będzie na zawsze wyko-

niona, tak, że już już się więcej

nie po-ka. Puszka 1 złr. 20 cent.

Mydło smołowe

26 c. mydło sja-

czane 28 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

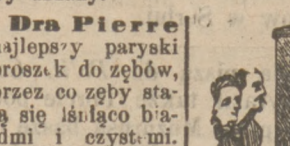
smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło



Dr. La Roche.

Ładne zęby są najniekniejszą

ozdobą młodzieńca, bez wosów

niema nadziei miłosnego pa-nien,

bez wosów nie dostanie całusa.

Kto nie posiada jeszcze wosów

niechaj zamówi sobie zaraz

środek, a zadowi się nad skut-

kiem. Cena szkieł z opisem użycia 95 cent.

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Piękny białe jest naj-

ładniejszą ozdobą ko-

biel. Wystarczy użyć

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Na użyciu czteroty-

godzinom staje się białe

gładkim i pełnym, a

cera delikatna i biała.

Także do użycia

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Środek

na wygubienie

szurów i myszy.

Nawet największa heba

nieprzejętym zwierząt

tych, czy to w domu, czy

w kanałach, lub w polu,

będzie na zawsze wyko-

niona, tak, że już już się więcej

nie po-ka. Puszka 1 złr. 20 cent.

Mydło smołowe

26 c. mydło sja-

czane 28 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

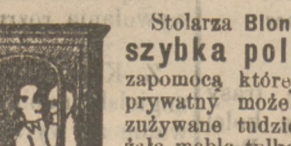
smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło



Dr. La Roche.

Ładne zęby są najniekniejszą

ozdobą młodzieńca, bez wosów

niema nadziei miłosnego pa-nien,

bez wosów nie dostanie całusa.

Kto nie posiada jeszcze wosów

niechaj zamówi sobie zaraz

środek, a zadowi się nad skut-

kiem. Cena szkieł z opisem użycia 95 cent.

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Piękny białe jest naj-

ładniejszą ozdobą ko-

biel. Wystarczy użyć

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Na użyciu czteroty-

godzinom staje się białe

gładkim i pełnym, a

cera delikatna i biała.

Także do użycia

tylko

Dr. Pierre

Kremu Venus.

Środek

na wygubienie

szurów i myszy.

Nawet największa heba

nieprzejętym zwierząt

tych, czy to w domu, czy

w kanałach, lub w polu,

będzie na zawsze wyko-

niona, tak, że już już się więcej

nie po-ka. Puszka 1 złr. 20 cent.

Mydło smołowe

26 c. mydło sja-

czane 28 c. mydło

smołowe gliceryny 26 c. mydło